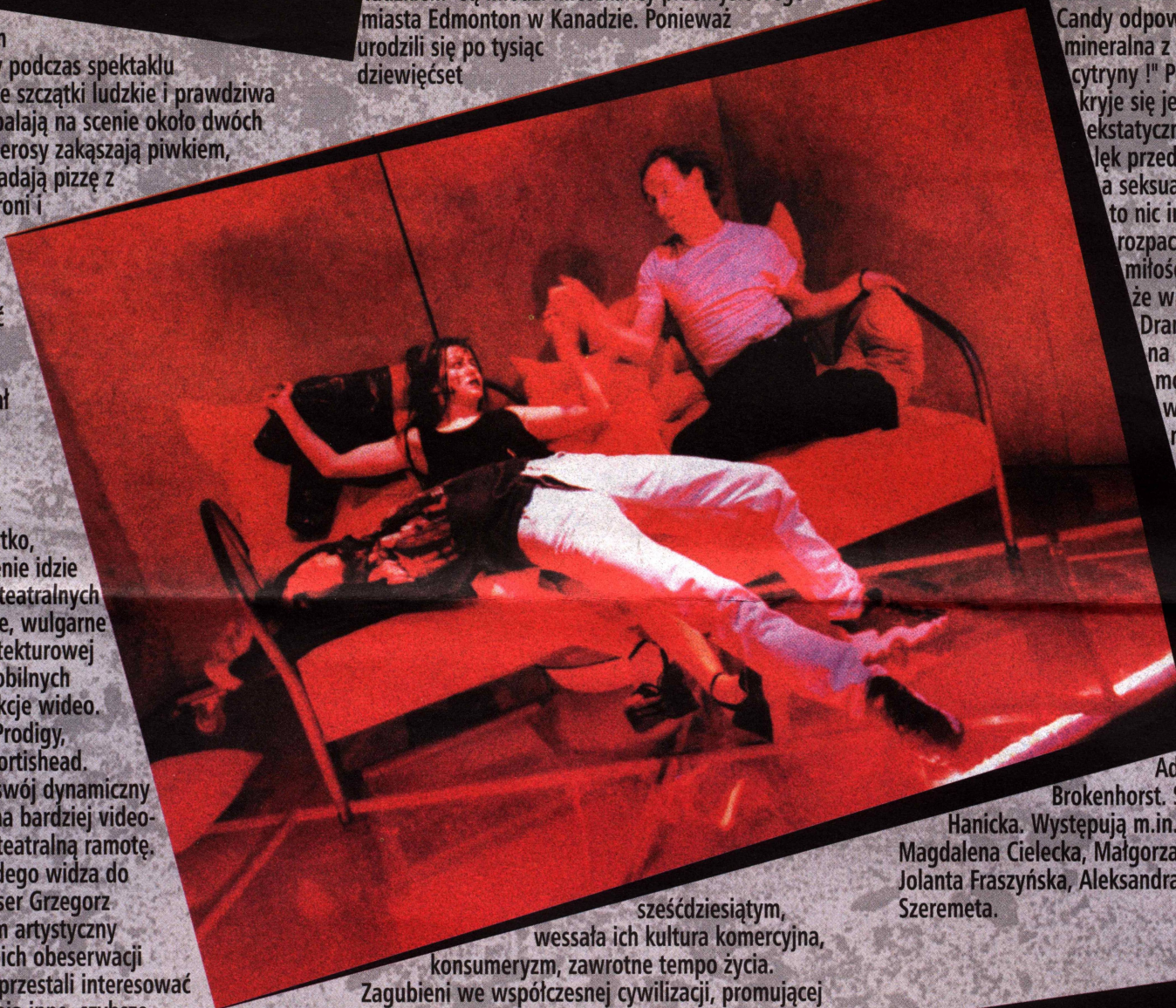


CO! O! DRAMA

Wbrew surowym przepisom pożarowym aktorzy podczas spektaklu "Niezidentyfikowane szczątki ludzkie i prawdziwa natura miłości" wypalają na scenie około dwóch paczek LM'ów. Papierosy zakąszają piwkiem, winem, tequilą. Zjadają pizzę z podwójnym pepperoni i wciągają amfetaminę. Tę mieszaninę używek publiczność trawi niczym lekki aperitif, na toast reżyser przygotował coś mocniejszego; tajniki ars amandi gejów i lesbijek. Od początku mamy wrażenie, że wszystko, co dzieje się na scenie idzie pod prąd. Zamiast teatralnych gestów - prozaiczne, wulgarne rozmowy, zamiast tekturowej dekoracji - kilka mobilnych rekwizytów i projekcje wideo. Z głośników wyje Prodigy, Ramstein, Tribu i Portishead. Spektakl, poprzez swój dynamiczny montaż, przypomina bardziej videoclip niż zakurzoną teatralną ramotę. - Chcę zwabić młodego widza do teatru - mówi reżyser Grzegorz Jarzyna (pseudonim artystyczny Brokenhorst). Z moich obserwacji wynika, że młodzi przestali interesować się teatrem, bo mają inne, szybsze, ciekawsze przyjemności w życiu. Ponieważ sam jestem młody używam w spektaklu takich technik i muzyki, które są bliskie i znajome mnie samemu. Zanim pojawiły się kontrowersyjne dyskusje wokół warszawskiej premiery sztuki kanadyjskiego dramaturga Brada Fräsera, w mieście rozniosło się, że coś "fajnego" grają w Dramatycznym. Młodzież zaczęła rezerwować bilety do teatru. Dobrą reklamę Jarzynie zrobił przygotowany w styczniu ubiegłego roku "Bzik tropikalny" wg Witkacego. Na jego "Iwonę, księżniczkę Burgunda" Gombrowicza ustawiają się pod Teatrem Starym w Krakowie kolejki. - Jestem w szoku - mówi reżyser. Nie spodziewałem się tego. Moim marzeniem, jeszcze trzy lata temu, było zrobienie spektaklu w Teatrze Starym i mówiłem, że poświęcam na to 25 lat mojego życia. To byłoby moim największym sukcesem i pomyślałem, że wówczas byłbym najszcześliwszym człowiekiem na świecie. Obserwując zawrotne, jak na polskie warunki, tempo rozwoju teatralnej kariery Grzegorza Jarzyny można zaryzykować stwierdzenie, że jest on nie tylko zdolnym inscenizatorem, ale i człowiekiem sukcesu.

Nie tylko ceni go publiczność, wypełniająca po brzegi widownię, ale również tzw. "środowisko". Jesienią tego roku został nowym dyrektorem artystycznym Teatru Rozmaitości. Na pytanie o to, co jego zdaniem dzisiaj przyciąga ludzi do teatru odpowiada: - Ludzie chcą oglądać prawdę. Jeżeli na scenie wydarza się coś autentycznego to i widz to autentycznie przeżyje. Jeśli będziemy coś udawać na scenie, widownia wyczuje to i wycofa się. Stanie się intelektualna i analityczna, a nie pójdzie ścieżką emocji. Dla mnie w teatrze ważniejsze są emocje od chłodnej kalkulacji. Grzegorz Jarzyna ma 30 lat i godną swego wieku odwagę w dotykaniu tematów owianych dotychczas tabu. Obecnie interesują go konsekwencje życia na obrzeżach wyścigu szczurów. Bohaterami sztuki "Niezidentyfikowane szczątki ludzkie..." są młodzi mieszkańcy przemysłowego miasta Edmonton w Kanadzie. Ponieważ urodzili się po tysiąc dziewięćset

Bohaterowie sztuki to ludzie poszukujący przede wszystkim miłości i rekompensaty za to, że urodzili się w pokręconej rzeczywistości. To "mierni strzelcy", którzy nie wstrzelili się w rytm dzisiejszych czasów. Oni nie wyjeżdżają w weekendy na deskę surfingową, ale porzucają dom, rodzinę i wyjadą na drugi koniec świata tylko po to, żeby się odnaleźć. Zrzucić moją narzuconą im przez cywilizację. W przeciwieństwie do "dobrych strzelców", którzy obwarują się kolegami, układami i trzymającymi formę, bohaterowie "Szczątków" są rozdarci, poszarpani, - mówi Grzegorz Jarzyna. Zapewne dlatego wszyscy większość czasu spędzają w nocnych klubach, barach, siłowni i łóżku, najczęściej cudzym. Ich rozmowy są banalne, powierzchowne, często wulgarne. Na pytanie "Kochasz mnie?" David broni się cynicznie - "nie ma czegoś takiego". Na zaczępkę w barze napalonego japiszona: "Co dzisiaj, kłódka z kurczaka i od huja frytek?" Candy odpowiada: "Nie koleś, mineralna z lodem i w pizdu cytryny!" Pod tą brawurą i agresją kryje się jednak słabość, w ekstazy uniesieniach widać lęk przed samotnością, a seksualne eksperymenty to nic innego jak efekt rozpaczliwego poszukiwania miłości. Reżyser postanowił, że widownia w Dramatycznym usiądzie na scenie, tak blisko, żeby mogła zajrzeć bohaterom w oczy. Może zobaczy w nich siebie?



sześcioletym, wessała ich kultura komercyjna, konsumeryzm, zawrotne tempo życia. Zagubieni we współczesnej cywilizacji, promującej szybkie sukcesy i powierzchowne relacje pomiędzy ludźmi, szukają desperacko swojego przeznaczenia. Główny bohater David jest gejem. Znają go mieście, bo dawniej był gwiazdą telewizji w Toronto. Po sukcesach w showbusinessie wybrał pracę kelnera w knajpie, gdzie uwodzi małodłata Kane'a, który jeszcze nie wie czy chce być homo czy hetero. David mieszka z przyjaciółką Candy, która jest tłumaczką literatury. Candy wierzy w "prawdziwą miłość" i bardzo chce wyjść za mąż za barmana Roberta, żonatego, obecnie w separacji. Na drodze ich szczęścia staje jednak Jerry - nauczycielka muzyki i lesbijka, która zakochuje się w Candy. David lubi się zabawić, dlatego często odwiedza Benitę - narkomankę i prostytutkę. Jednak najbardziej mroczną postacią w tym egzotycznym towarzystwie jest Berni - biseks, i jak się okaże w finale, sprawca mordów, którymi zelektryzowana jest od tygodni społeczność Edmonton.

Teatr Dramatyczny w Warszawie: NIEZIDENTYFIKOWANE SZCZĄTKI LUDZKIE I PRAWDZIWA NATURA MIŁOŚCI Brada Fräsera. Przekład: Marta Gil-Gilewska, Adaptacja i reżyseria: Brokenhorst. Scenografia: Barbara Hanicka. Występują m.in.: Marek Kalita, Magdalena Cielecka, Małgorzata Kożuchowska, Jolanta Fraszyńska, Aleksandra Konieczna, Andrzej Szeremeta.

Notatka o reżyserze:

Grzegorz Jarzyna

ma 30 lat. Jest absolwentem wydziału reżyserii krakowskiej PWST. Debiutował w styczniu 1997 roku w Teatrze Rozmaitości "Bzik tropikalny", później wyreżyserował "Iwonę, księżniczkę Burgunda" w Teatrze Starym w Krakowie. W maju w Teatrze Dramatycznym odbyła się jego najnowsza premiera - "Niezidentyfikowane szczątki ludzkie i prawdziwa natura miłości". W październiku tego roku został nowym dyrektorem artystycznym Teatru Rozmaitości.

TEKST : SYLWIA BOROWSKA